Rok 22. Kraków dnia 2 Lipca 1890 r. Nr. 13.

DJABEŁ

Pojedynczy Nr. 20 ct.

Wychodzi dwa razy na miesiąc.

Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem: *Redakcja lub Administracja „Djabła“ Kazimierz Nr. 23.*

Rękopismów nie zwraca się, ale bywają niszczone.

Adres Redakcji i Administracji: Kazimierz Nr. 23 w Krakowie.



W umieszczeniu ogłoszeń pośredniczy: **G. L. Daube & Comp.** *Central Annoncen Expedition Frankfurt a. M.*

Przedpłata kwartalna:
w Krakowie . . . . złr. 1·—
z przesyłką poczt. złr. 1.15
w Niemczech . . marek 2.

Pojedynczy Nr. 20 ct.

ŚWIĘTO NARODOWE.

(Patrz rycinę).

Duch Mickiewicza pojawia się nad Wawelem. Otaczają go aniołowie Miłości, Wiary i Nadziei siejąc kwiaty.

Anioł miłości:

Dziś niebiosa się otwarły szczęśliwy narodzie!
Karmię kwiatem mym twe serca, bo twe serca w zgodzie.
W cześć **miłego** Bogu — mówcie przed moim ołtarzem!
A ty pierwszy, co Wawelu jesteś gospodarzem.

Kraków:

I.

Na obcej ziemi w metalowej trumnie
Leżał, strzaskanej podobny kolumnie.
A duch się Jego skrzydłami orlemi
Rwał do powrotu — do rodzinnej ziemi.
Lecz rok za rokiem przemijał w tęsknocie,
I nic nie słychać było o powrocie.
Aż kiedy długie przeminęły lata —
Po drogą trumnę sięgnął demokrata...
I późniejszego dzieci pokolenia
Ze czcią wstąpiły do mogiły cienia,
I dotykając się drogiej spuścizny,
Szepnęli cicho: mistrzu, do Ojczyzny!
A drżeć poczęła trumna wraz z mogiłą,
Jakby tam tysiąc serc z radości biło. —

II.

Na barkach ludu, jak okręt na fali,
Płynie na Wawel król pieśni z oddali,
A w koło Jego popiołów — o cudzie —
Zeszli się w zgodzie, powaśnieni ludzie.
Burzliwy warchoł i wstecznik flegmatyk,
Wrzący poeta, zimny matematyk,
Pan z chłopem, z starcem dziewcze i młodzieniec —
Wszyscy się spletli w jednolity wieniec,
Wszyscy podali sobie ręce w zgodzie. —
Oby na zawsze tak było narodzie,
Oby ta trumna z drogiemi zwłokami
Arką przymierza była między nami.
I nas zaniosła na owe przystanie,
Kędy nas czeka: **Matki** Zmartwychwstanie!

Niewiasta polska:

O Mistrzu pieśni! Tyś narodu serce,
Jak berło ujął w dłonie namaszczone
I sam w tułactwa ginąc poniewierce,
Wiódł je dostojnie po cele wytknione.

Dziś Cię witają w tryumfie radości,
Bo z Tobą wraca cząstka polskiej chwały,
A wraz z drogiemi szczątkami zagości
Duch, co uśpione zbudzi ideały.

Ja prośbą: módl się, Męczenniku Ty nasz!
Witam — a w prośbie tej razem się mieści
Pełnia ufności dla Ciebie i cześci...
Wszak Ty modlitwą pieśń wielką zaczynasz.

Spokój, modlitwy pierwszy sprzymierzeniec:
Cicho w Wawelu odpocznij podziemi,
Łoże ci ściele kłosów polskich wieniec,
Błogosław braciom i módl się za nimi.

Módl się, niech orły z więzów wyzwolone
Zlecą zwoływać swe dzieci do gniazda,
Niech już zabłyśnie betleemska gwiazda,
Co ma tułaczów wieść w zbawienia stronę.

Tyle serc czeka zranionych dokoła,
Ukrzyżowanych bólem i tęsknotą:
Więc może duch Twój jest tą gwiazdą złotą
A pieśń Hosanną, co brzmi z ust anioła.

Patrz, tam ofiary carskie bez rumieńca
Choć płomień myśli rozjaśnia im oko;
O, Ty się nie skarż, że nie niosą wieńca
W duszę ich tylko spoglądaj głęboko.

Rumieńce wzruszeń, zmroził lód Sybiru,
A wyraz uczuć wieńcem objawiony
Temu, co cierpiał i czuł za miliony
Przysporzy więzów im — a Matce kiru.

Lecz piersi kryją czucie w pełnej sile,
Widzisz, tam cudne Twego siewu kwiaty,
Serca poniosą — krwi dadzą szkarłaty,
Kiedy poświęceń żądne błysną chwile...

Módl się! Niech przyjdzie wybawień godzina,
Niechaj usłyszym Chrystusowe słowo:
„Dziś będziesz w raju“ — Polsko, Tyś gotową!
Z Ciebie już zmyta, jeśli była wina.

Ciało Twe dawno porwane i krwawe
I na krzyż wbite barbarzyńców ręką;
Cierń Poznań rani a włócznia Warszawę:
Głowę i serce!... Tą konania męką...

O Mistrzu, wzrusz Ty anioła miłości,
Niechaj przebłaga ciężący gniew boży.
Niechaj nam wrota do raju wolności,
Nie ociągając zbyt długo — otworzy.

Módl się, niech między trojgiem Matki dzieci
Zgoda i miłość rządzą niezachwianie,
Niech razem dążą, choć wróg stawia sieci,
Bo cel ich jeden i jedno kochanie...

Duch Twój nad nami niech dopóty buja
Aż pękną skały nad Macierzy trumną,
I zmartwychwstała hymnem: Alleluja
Powita dziatwę z swej wierności dumną.

Wówczas płyń duchu, gdzie wieszczów dziedzictwo,
Przed tronem Boga na Cię lutnia czeka,
Tuś skończył świetne Twoje posłannistwo
Na polskiej ziemi w postaci człowieka.

Pieśń Twa zostanie pamiątką po Tobie,
Relikwią dawnej męczeńskiej przeszłości...
Dziś łzy i modły składamy na grobie,
Ty spleć je w wieniec, nieś przed tron Światłości.

Tam przetopione w perły i rubiny,
Wskrzeszonej Matki wieńczyć będą skronie;
Ta, co posiada takie jak Ty syny,
Nigdy w nicości chaos nie zatonie!

Warszawa:

Wracasz ciałem, o Wielki, tam, gdzie żyjesz duchem,
Wracasz spocząć na wieki, Ty, serce tej ziemi,
Która krwią przesiąknięta i skuta łańcuchem,
Choć wciąż kona, wciąż żyje pieśniami Twojemi.

Żyje, jako ten nędzarz, który pod łachmanem
Swej szaty niewolnika ma serce i czuje,
I łudzi sie lat tyle, byle jasnem ranem,
Że z niej zejdą ciemiężcy zaborcy i zbóje!

Dzisiaj dzieci Warszawy w milczących imieniu
Stają przed Twoją trumną głodne i zbolałe,
By prochem Twoim odżyć, nieśmiertelny Cieniu,
Twą wielkością umocnić swoje serca małe.

Stają, aby dać wyraz, że na tej ziemicy
Nie zgasił wróg tych ogni, któreś Ty podniecił,
Że Cię wyrwać z serc naszych nie mogli nędznicy
Że świecisz Ty nam słońcem, jakeś dawniej świecił.

O Wielki..! naród blaskiem Twojej aureoli
Rozświeca ciemne drogi żywota i myśli,
Choć mu umrzeć kazano, żyje, cierpi, boli,
Choć mówić zakazano, on Imię Twe kreśli.

Wieszczu! niesiem Ci wieniec dziś z polskiego zboża,
Polską ręką kłos każdy dla Cię został zżęty,
Z każdej piędzi Ojczyzny od morza do morza...
Weź, to od sierot wielkich, Wielki nam i Swięty!

Lud szląski:

Do Ojców ziemi po lat trzech dziesiątkach
Wstępujesz Wieszczu narodowej chwały —
Więc wielką radość swięci dziś kraj cały,
I szczęście w wszystkich zakwita zakątkach,
I nasze serca radością zadrżały
I suniem' aby przy Twych drogich szzzątkach,
Gdy polskie ludy złącza węzeł bratni
W łzach Ci hołd złożyć, przed Bogiem dostatni.

Pragnąłeś kiedyś tej pociechy dożyć
Aby Twe księgi pod strzechy zbłądziły,
Abyś mógł serca jak karty otworzyć
A w nich Twe słowa wypisane były.
Dziś Twe życzenia choć w tem się spełniły,
Że naród zszedł się: w wielkich Grób Cię złożyć,
Że będziesz widział zdrój uczucia czysty,
Usłyszysz hymn swój: miłości ojczystej.

Nasz Szląsk od łona Matki oderwany
Od wieków pięciu — był bliskim skonania,
Gdyby nie wieszcze — gdyby nie kapłany
Ojczystej pieśni co nam moc wytrwania
Wlewali w piersi i koili rany,
Wskazując w dali moc zmartychpowstania.
Więc i my przyszłość odzyszczem straconą
Jak dziś Ty, wrócim na Ojczyzny łono.

Bądź więc nam Wieszczu powitan miłością
Co przez pieśń Twoją ożywia nam ducha —
Bądź nam pozdrowion chwałą i wdzięcznością
Wszystkich pokoleń Sarmatów łańcucha.
Witamy Ciebie z ogólną radością
Żarem zapału, co z piersi wybucha;
Więc pośród drużyn braterskich — niech Kraków
Przyjmie dla Ciebie wieniec z serc Szlązaków.

Anioł wiary:

Narodzie! ja także sieję kwiat,
Bo kiedy zaglądnę do twych chat,
Widzę, że wśród nich jest stary duch,
A przy nim się gnieździć jako druh
Zaczyna ten, który w dawny czas
Znał tylko o szlachto jednych was!
Zbliżeni rzeknijcie Mu dziś w cześć,
Że ducha nie zdoła nikt w was zgnieść,
Że cierpi ten duch, lecz moja moc
Nie da by zmienił kat dzień wasz: w noc!

Lud wielkopolski:

Naczynie bożej ręki, co z ciernistej drogi
W ojczyste wracasz progi;
Ty, którego duch wielki, był wielką ofiarą
Płonącą dla narodu, coś sercem, jak czarą
Ze zdroju niebieskiego lud Twój krzepił wiarą:
w nieśmiertelność jego bytu!
Ażaliż tylko prochem wracasz i popiołem?
Ażaliż duch Twój jasny, zwieszon u błękitu,
Drgający w naszych sercach, nie będzie aniołem
Co powiewem swych skrzydeł nieufnych przygarnie..
I wielkiej zwątpień nocy zakończy męczarnie?

W Twych popiołach iskra tleje,
Trumna nie mogiłą;
Jak nie kresem ludów dzieje
Hamowane siłą.
Któż przysięgnie, że ten szczątek
Tylko śmierci słucha.
Że, gdy stanie u pamiątek
Ojców swego ducha,
To nie zadrga życia tętnem
I radości drżeniem?
A więc precz z żałoby piętnem!
On, nietylko cieniem.

On powiewa tu sztandarem,
Osnową i życiem,
Ludu wiarą, niebios darem,
Miljonów serc biciem;
Duch ten wołał nieraz: boju!
Nie odwetu — woli!
Duch miłości i pokoju,
Wróg ciemięskiej doli.

On powraca tu aniołem
Wierzącym w moc Boga;
Toż nie ziemskiej sile czołem
Bić — narodu droga...

Lecz jak On, choć w męce — dumnie
Iść w cichą ofiarę;
A ta z Boga! więc rozumnie
Spełniać taką czarę.

A szczątki wtedy Twoje, coś nas zbroił w cnoty
Boże i narodowe, jeszcze raz sen złoty
Prześnią, jakobyś z nami odrabiał wśród znoju
Rzecz krwawą, lecz i bożą ostatniego boju!

Litwa (z grudką ziemi podlaskiej).

Włożę żółte koraliki, gorsecik czerwony,
Dziś w Krakowie wielkie święto biją w wszystkie dzwony.
Pójdźmy matuś. Będzie szlachta, księża i mieszczany
Niech i koral płonie w słonku, bieleją sukmany.
Słyszysz Matuś, Dzwony jęczą: Witaj nam tułaczu!
Serce skacze i nie można i mówić od płaczu.
Witaj, woła srebrna Wisła, oj woła radośnie.
Witaj, szumi szara wierzba co pod zamkiem rośnie.
W gaju chyli się olszyna, w ogródku bylica
Kłania się step ukraiński, podolska przenica.
I my w Bogu go witajmy z krainy dalekiej
— „Pochwalony! Dzwon Zygmunta zawołał: Na wieki!

* * *

Witaj, witaj! szepta Niemen, jęczą bory Litwy,
Dzwony milczą.. Poburzono nam domy modlitwy.
Znikły z ziemi, jak i białe dwory Soplicowa,
„O patrz w serce“ tam litwinka cześć dla wieszczów chowa.
Złoty gazdo! czém ugości cię chata litwina?
Przyszła, przyszła, na twą Litwę och czarna godzina.
Wynieść miodu dla duszyszki. Wróg zmienił w piołuny:
Suknem drogę słać. Przed laty brakło na całuny.
Witaj, woła z czarnych borów waleczna Grażyna,
Liść dębowy ściele trumnie Zosińka malina.
I **Litavor** i **Walenrod** i cicha **Aldona**,
Robak, sędzia wyciągają ku Tobie ramiona
Chylą sosny skroń omszałą, słychać żabek granie,
Puszcze, gaje i ptaszęta szlą ci powitanie,
Pozdrowienie śle ci Wilija i góra Mendoga
My nie możem głośno wołać a daleka droga.

Onyż bracia Wilno — Kraków dziś droga daleka,
Nam nie wolno nawet jęknąć, bo to pierś człowieka.
Mogą jęczeć nasze puszcze, wołać nasze rzeki:
Witaj, witaj, drogi Wieszczu z krainy dalekiéj.
W Bogu witaj nam tułaczu! ktoś nad Bugiem płacze:
tu ziemię wydzierają, i myśmy tułacze.
Nie kłaniają ci się łany, skowronek nie wita,
Bo ni żyto ni przeniczka dla was nie zakwita.
Dziś krzyżami byś nie trafił w ziemię podlasiaka
Krzyże nasze wywróciła twarda pięść kozaka!
Knut do cerkwi bagnet pędzi z pod rodzinnéJ strzechy,
Nam i w śmierci już nie zaznać niebieskiéj pociechy.
Gorzéj gorzéj marnych ptasząt, i dzikiego zwierza!
Za chrzest święty, i za słowa naszego pacierza,
Oj żebyć to choć w przykopie leżeć pod cmentarzem
Pod unickim, gdzie ojcowie. — Car wielkim mocarzem
Wydarł ziemię. Żyć, umierać każe nam w katuszy.
Wszystko wydarł! — O nie wszystko — nie wydarł nam duszy.
W lichej guńce, bez kącika, zgłodniała i bosa,
Krzyż uścisnę, w serce spłynie, z nieba pociech rosa.
Czem powitać Cię Tułaczu, w téj podlaskiej ziemi?
Chyba téjże świętéj ziemi grudkami krwawemi.
Oj nie nasze bujne łany, nie nasza drzewina,
Nic nie mamy. nic prócz Boga , W imię Ojca, Syna!
Nad Twą trumną kreśli krzyżyk chłopska czarna ręka
Niechaj z nieba Cię powita Kodeńska panienka.
Święta Matka Ostrobramska słodką łzą zapłacze
Że w dom polski powracają z obcych ziem tułacze.
Tak zostawiam, twoją duszę z Przenajświętszą Panną,
Z ojców wiarą, co dla Polski jest zbawienia manną.

Tułacz:

By dla upadłej — przez zdrajców — Ojczyzny!
Wyśpiewać słowa: prawdy i żywota —
Rzuciłeś grunt Jej święty i krwią żyzny,
Pielgrzymką idąc — kędy wichr szamota,
Nędza ssie ducha, tnie chłostą siepaczy
Poczet tułaczy!

Na letargicznym Jej grobie — z gromami
Śpiew Twój jak orzeł unosił się nad Nią —
I w pierś omdlałą, której czerw' nie plami...
Lałeś skrę życia — by Ją przed zapadnią
Prawdziwej śmierci od bratniej maczugi
Zbawić raz drugi...

Jak pelikana — skarby Twego łona,
Dla drobnych piskląt — w pokolenia młodsze
Biegną na pokarm — w dal — co nieskończona...
I wiecznie żyje, choć się o grób otrze, —
Bo zdroje życia jak laską Mojżesza
Pieśń Twoja wskrzesza.

Rozrywa klątwy, jak groble, zaprzańcze —
I żywą falą w piersi ludu płynie,
Słońcem się wzbija nad swojskie szarańcze....
Oświeca szczyty... ogrzewa pustynie...
I w wieniec splata patrzących w niebiosy....
Jak pełne kłosy.

Po bohaterach co światy zbiegali,
By w bojach mocarstw tę Polskę wybawić —
Zmiażdżyć! i w ludzi zamienić Moskali..
W chrzcie krwi ich własnej — na żywot wypławić
Gdy legli wielcy! to sztandar z ich dłoni
Pieśń Twoja chroni.

I pokoleniom podawać go będzie —
A tak promienny! archanielskiej mocy!
Że nikt go zdobyć. dościgać w obłędzie....
Dopóki świata — dnia i czarnej nocy...
Nie zdoła — choćby dosiadł i obłoki...
Tak On wysoki!

Gdzieżeś nie zaniósł na skrzydłach swej pieśni
Imienia naszej nieszczęsnej Ziemicy?!
Któż dla Niej przeżył i cierpiał boleśniéj?
Kto w onym czasie z duchownej skarbnicy —
Głodniejsze w przyszłość położył ofiary
Pod gmach Jej stary?

Twe szczątki — groby przytulą monarsze —
Boś nam panował w bazkrólewiu: słowem —
Pod Twojem berłem — te wieki i starsze...
Będą w dniach burzy.... okiem piorunowem
Przeglądać krzywdy — wybawionej Matki
Przez krwi ostatki!

Anioł Nadziei:

Wabi was Mongoł w swą obróżę
Wsteczniki pchają: cześć w kałużę —
Odtrąćcie złą myśl — to śmierć wasza.
Wabienie to mnie nie przestrasza,

Nie watpi ten co kocha, wierzy;
Wy stać będziecie przy Macierzy!
Więc czoła wasze w kwiat mój stroję,
Powiedzcie co Mu w imię moje.

Dokończenie na 6-tej stronnicy.

U stóp Wawelu.



Aniołowie **Miłości, Nadziei i Wiary**
Sypali Kwiat na naród jako Boże Dary...

Bo w tej chwili pamiętnej otwarły się nieba
By złączeni ujrzeli co im czynić trzeba.

Nieskalana szlachta:

„Zamieććie dom“ — wołałeś. „Zamieććie dom dzieci“.
Duchu wieszcza! Naucz nas jak pozbyć się śmieci?
Jak pozbyć się półmędrków, sofistów zjadliwych,
Nędznych faryzeuszów, proroków fałszywych?
Jak rozbroić Kaimów i ducha morderców,
Walk naszych — Polski naszej nikczemnych oszczerców,
Odstępców od wieczystej Unji Horodelskiej,
Zaprzedanych dla cara potędze djabelskiej?
Naucz nas: jak oczyścić dom z wewnętrznych wrogów,
Ażeby odtąd żadna najezdnicza siła
Nie śmiała już przestąpić świętych naszych progów,
Ażeby pod Twem tchnieniem Ojczyzna odżyła.
Niech Twój genjusz nam środki do zbawienia poda.
Niech odtąd wśród nas rosną: **miłość, jedność, zgoda.**

Żyd polski:

— „Rozbrzmiewają jasną strugą
Wielkich serc hejnały —
Trumnie wieszcza wielki pokłon
Niesie naród cały.
Podniesioną ponad tłumy
Niosą je rydwany —
Lepszem dla niej są oparciem
Wieśniacze sukmany.

Ludu barki, serca ludu
Rydwanem dla trumny,
Kędy spoczął Ten, co cierpiał
I był z cierpień dumny!
Kołysany pieśnią chwały
Śpi w niej wódz naczelny:
Wieszcz narodu, piewca ludu,
Prorok nieśmiertelny.

Wieszcz za życia, duch obecnie,
Jak gwiazda świetlany
U swej trumny lud gromadzi,
Łączy **wszystkie** stany,
Ten co kochał miliony,
I cierpiał katusze
Zrównał w bólu **wszystkie** serca
I zespolił dusze“.

Tak przemawiał prawnuk **Jankla**.
Jakby dziad w nim ożył...
Wśród słuchaczy był duch **Tego**,
Który Jankla stworzył.
I w prawnuka patrzał, z wiarą;
Że lud ten rozpali
Bog miłością cną dla Polski...
A żyd mówił dalej:

— „Chwała, chwała — niech odbrzmiewa
Tysiącznymi głosy
I pieśń ludu niech popłynie
Chórem pod niebiosy.
Niech się gromem w zwyż uniesie
Z wiernej piersi ludu
I obwieści zmartwychwstanie
Potężnego cudu.
I zwiastuje że z popiołów
Powstał duch orężny,
Duch wolności, siłą pragnień,
Jak olbrzym potężny
Niezwalczony, nieśmiertelny
Powstał duch swobody,
Rwać kajdany, kruszyć pęta,
Budzić z snu narody.

Na ruinach starej myśli,
Na gruzach niewoli
Nowy dźwignąć świat wspaniały,
Przyszłość jasnej doli.
I natchnione wieszcza pieśni
Wcielić w wielkie czyny.
I za ojca duchem powieść
Wierne jego syny.

Rozbrzmiewają jasną strugą
Wielkich serc hejnały —
Trumnie wieszcza wielki pokłon
Niesie naród cały“.

Rycerz z r. 1831.

Lechickie duchy! Wy Orły dziejowe!
Roztoczcie skrzydła i wyiskrzcie wzroki,
Z ponad błękity, szczyty i obłoki,
Lećcie na Wawel w święto narodowe.

I **króla-duchów** prochom cześć oddajcie,
Zanim się łono ziemicy otworzy,
Te szczątki święte gdzie mieszkał duch boży
Natchnionym hymnem zachwytów witajcie!!

Do Ojców ziemi do własnej Macierzy
Wraca **proch-kolos** z tułaczej mogiły,
Wybuchnąć ogniem nadziei i siły,
Zapalić wiarę i wskrzesić rycerzy.

Niech syki gadzin, wycia renegatów,
Nie głuszą dźwięku rzewnej, polskiej fletni,
Niech synów mroku, zatraconych światów
To wielkie święto w duchach wyszlachetni.
Boską jest mistrzów nadziemska potęga,
W nieśmiertelności grąży swoje stopy,
Głową zenitów wieczności dosięga,
Gdzie nieskończoność skrywa swoje stropy.

To Mistrz nad Mistrze, **Wieszcz-rycerz** narodu
To treść miłości kapłańskiej dla ludu,
Mistyczna róża polskiego ogrodu,
Wcielenie natchnień i proroctwa cudu.

Gdy w ostrych szponach, okrótnych ja-[strzębi
Lud drgał wiek cały w mękach i katuszach,
Wzlatywał w niebo niby pisk gołębi
A skarga w polskich rozbrzmiewała duszach;

Wtenczas Wieszcz Adam rozpalał Nadzieje
Roziskrzał serce i wiarę rozżarzył,
I cisnął światu w oczy polskie dzieje
Miłość dla Polski w łonach ludów stwarzał.
Młodzieży polska! w Ciebie przyszłość wklęta,
Ty ujrzysz inny, jasny dzień wolności,
Nastrój twe harfy, twe duchy w dzień święta
I rozbrzmij w hymny szczęśliwej przyszłości!

Mistrz wieszczów w Tobie niech się rozraduje,
Dumą miłości, siłą i potęgą,
Niech wolną Polskę każdy z was odczuje
Niepodległości ozdobioną wstęgą!!!

Młodzieży polska! tak niegdyś rycerska,
Przed którą drżało świata **wszech-pogaństwo**
Młodzieży wzniosła, szczytna, bohaterska,
Coś ocaliła mężnie Chrześcijaństwo;

Wznieś uroczyście hymn Czci i radości,
Trąć się sercami wrącemi, bratniemi,
Za tyle pieśni, za tyle miłości,
Na święte prochy, rzuć garść polskiej [ziemi!!!

(W górnych przestrzeniach odzywają się chóry na znaną nutę: „Boże coś Polskę“).

Podsłuchane

1.

— Dlaczego Koło literackie nie urządziło wieczorku ani dla Kotarbińskiego, ani dla znakomitej artystki Marczello — a dla operetki urządza takie przyjęcia rok rocznie?

— Bo Koło literackie stało się teraz instytucyą czysto muzyczną. —

— Jakto?

— Nie wiesz, że tam nic nie robią tylko ciągle grają?

— Co grają?

—Co kto woli,, taroka, wista, etc.

2.

— Więc widzisz, to ci ludzie, którzy pomarli w Hiszpanii, to nie na azyatycką cholerę — tylko na cholerę nostras.

— Mój kochany, przyznaj, że to bardzo mała pociecha czy ja umrę na azyatycką czy na nostras, I to złe i to djabła warte.

3.

— Dlaczego właściwie Węgrzy zamknęli granicę dla świń serbskich?

— Bo się boją zarazy pyskowej.

Mój Boże, jaka to szkoda, że dla ludzi nie zaprowadzają także kordonu na tę chorobę. —

4.

— Czytałeś usprawiedliwienie Grewego dla czego musiał sprzedać dobra swoje komisyi kolonizacyjnej?

— Czytałem.

— I cóż ty nato?

— To mi przypomina mojego służącego, który jak tylko co stłukł, zaraz sie tłumaczył, że to nie umyślnie, tylko żemu się tak wysunęło z ręki. — Winny więc nie był; ale ostatecznie wytłukł mi wszystkie szklanki z kredensu. — A ja wolałbym, żeby mi stłukł jednę umyślnie, niż wszystkie nie umyślnie.

5.

— Czy to z Włoch do Aten jedzie się przes Bułgarją i Serbią?

— Jak się ma pieniądze i miłe towarzystwo, to czemuż nie — można i przez Paryż.

ROZMAITE PETYCYJE

wystosowane do komitetu sprowadzenia zwłok Adama Mickiewicza (wyjęte z kosza »Djabła«.)

1.) Pan X. obywatel z Sanockiego prosi o odroczenie uroczystości, bo jeszcze siana nie zebrał.

2.) Pan Ry.. prosi, aby uroczystość mogła się odbyć wtedy, gdy on pojedzie po chłopców swoich uczęszczających do szkół tj. 30 czerwca.

3.) Pani Idalija W. także literatka nie chciałaby przerywać sobie kuracji w Francensbadzie a radaby koniecznie uczcić wieszcza — więc prosi o odroczenie.

4.) Pau Gębalewicz z powodu nadchodzących wyborów nie mógłby przybyć na pogrzeb, chyba gdyby panowie komitetowi zechcieli zrobić mu tę grzeczność i pogrzeb odłożyli.

5.) Rady miejskie kilku miast Galicyjskich proszą aby trumnę bądź przed przywiezieniem jej do Krakowa lub potem, można obnosić po różnych miastach Galicyj, aby przynajmiej główniejsze miały zaszczyt uczcić urczyście zwłoki wieszcza.

6.) Praga Czeska popiera gorąco ten projekt i prosi o zaliczenie jej do rzędu tych miast, które będą miały zaszczyt przyjmowania i oglądania u siebie zwłok mistrza.

7.) Niektórzy akademicy krakowscy proszą, aby im wolno było podczas uroczystości nieść feretrony z biustem nietylko Adama Mickiewicza — jako też chorągwie z illustracyami z pana Tadeusza... Walenroda itd.

8.) Hrabia Kape prosi, aby nikomu z przybyłych nie pokazywać, gdzie zamierza postawić pomnik Mickiewiczowi, bo się obawia, aby zgromadzona licznie publiczność nie zrobiła mu za to owacyi.

Zmieniają się czasy.

Wprzód bito się o piękną Helenę a ninie Madziary ze Serbami chcą się bić o.., [nierogaciznę.

Dla czego Rada miasta nie ustąpiła ogrodu Bystrzanowskich na klinikę.

(odpowiedź umotywowana przez „Djabła“.)

Ogród Bystrzanowskich przeznaczony był dla **nieuleczalnych** chorych; hyłoby więc niegrzecznością ze strony Rady m. przesądzać z góry naszych lekarzy i przypuszczać nieudolność leczenia.

Szkoły wyznaniowe.

Wszyscy rabini w monarchii austrjackiej wystósowali zbiorową odezwę do swoich wiernych, aby ci koniecznie domagali się u rządu szkół wyznaniowych — aby innej tabliczki mnożenia uczono żydów — innej katolików a innej ewangelików, kaligrafij, zoologji, botaniki. Inne przedmioty mają być również nauczane odpowiednio do wyznania uczniów.

Tegoroczne wianki.

Bez komitetów i narad
Bez długich namysłów parad,
Rozsyłań plakatów w okół,
Wziął w swe ręce „Wianki“ Sokół —
I urządził nam o zmroku
Takie wianki tego roku,
Za pieniądze bardzo tanie,
Że panowie, panny, panie,
Cały naród w owej stronie
Cieszył się i klaskał w dłonie
I słychać było na okół:
„Dzielny Sokół! brawo Sokół!“

Z FISCUSA.

Jeden z urzędników podał do władzy projekt, czyby nie należało nałożyć podatek na S-go Medarda za bezprawne szynkowanie wody en gros i en detaile. W obec ogromnie rozwiwiętego interesu z wodą, podatek ten znaczne by przyniósł dochody — a możnaby w miejsce tego znieść dychody.

ODWROTNE STRONY MEDALU

1.

— Jak to panie dobrodzieju, 10 r. za taki pokoik na dobę? Ależ to w najpierwszym hotelu w Paryżu takby nas nie zdarli. A przecież my tu w gościnę do was przyjechali dla uczczenia wieszcza.

— Właśnie dla tego panie dobrodzieju. Cóż by to było za uczczenie, gdyby Pan za mieszkanie płacił parę reńskich. Jak pan zapłaci kilkanaście, to uroczystość cała lepiej się zapisze w pańskiej pamięci.

2.

Różnych kolei jeneralne zarządy odmówiły z uprzedzającą grzecznością jadącym na uroczystość Mickiewicza zeiżenia taksy. Za tę niesłychaną uprzejmość nie możemy się wstrzymać od wyrażenia tutaj publicznego podziękowania.

3.

Wielcy ludzie są jak wielkie góry — wszyscy się spinają na nie, nie tylko aby coś z góry widzieć — ale żeby z dołu być widzianym.

OGŁOSZENIE.

Uczeń z chwalebnie ukończoą czwartą klasą poszukuje miejsca publicysty lub recenznta teatralnego przy którym dzienniku.

Z WYŚCIGÓW.

Na torze krakowskim odbędą się dnia **7. Lipca 9. II. 13. 16. Lipca** wyścigi. Zapisanych do biegu jest trzydziestu dwóch. **Dnia 26 Czerwca** odbyło sie wspólne bieganie, na którem ogiery „N. Reformy“ otrzymały kolosalne zwycięstwo. W skutek tego miasto było illuminowane rzęsiście nawet światłem elektrycznem na Sukiennicach a zarazem odbył się pochód z muzyką i pochodniami. Izraelici mieszkający w Rynku przy ulicy Floryańskiej na Stradomiu i przy ul. Dietlowskiej wzięli gorący udział w tej illuminacji. W ich oknach błyszczały światła — z czego sądzimy, że stadnina N. Reformy zyskała sobie ogólną sympatię wróżącą jej opiniom zwycięstwo. Nie przeceniamy jednakowo tej sprawy albowiem o ile wiadomo jest, to stadnina „Czasu“ zgromadza przed wyścigami dużo bardzo **owsa** i zaczyna dbać o siłę **swych** ogierów.

A zbójców było dwunastu.

Dawniej zbójca chcąc kupca ograbić
Musiał czyhać w lesie, by go zabić.
Mieć pistolet, szablę i kordelas —
Brodę po pas, dziki wzrok. — A teraz
Ma salony — i chińskie firanki,
Powóz, konie. comtoir, escompte banki,
I barona tytuł — albo hrabi —
I tem tak cię z pieniędzy ograbi —
Mowca przy tem grzeczne mówi słowa
Że — niech dawny zbójca w kąt się schowa.
I zbójników takich w każdym mieście
Nie dwunastu bywa, ale dwieście. —

NAJNOWSZY WYNALAZEK.

Jakiś amerykanin wynalazł znakomitą maszynę wojenną, która ma tę własność, że przy wyrzeczeniu wniosku o potrzebie powiększenia wojska, armat i t. d. wybucha gwałtownie i kładzie trupem wnioskodawcę. — Maszynę taką powinny nabyć wszystkie parlamenty — a można być pewnym, że nikt w obec niej nie ośmieli się postawić wniosku o powiększenie wydatków na cele wojenne. Europa będzie mieć nakoniec pokój i to nie zbrojny jak o tem ciągle marzył poczciwy Bismark.

DODATEK I[szy] do Nru 13 „DJABŁA“ 1890 r.

O stosunkach
A. MICKIEWICZA z MOSKALAMI.

Mówią niektórzy że Mickiewicz żył w przyjaźni z Moskalami. Tak. Ale z jakimi? Z tymi tylko co za wolność poszli na szubienicę.

Oto dowód w jego własnym wierszu:

DO PRZYJACIÓŁ MOSKALI.

Wy, czy mnie pamiętacie?... Ja ilekroć marzę
O mych przyjaciół śmierciach, wygnaniach, [więzieniach:
I o was myślę; wasze cudzoziemskie twarze
Mają obywatelstwa prawo w mych marzeniach.

Gdzież wy teraz?... Szlachetna szyjo Rylejewa
Którąm jak bratuią ściskał? Carskiemi wyroki
Wisi do hańbiącego przywiązana drzewa...
Klątwa ludom co swoje mordują proroki!

Ta ręka którą do mnie Bestużew wyciągnął
—Wieszcz i żołnierz—ta ręka, od pióra i broni
Oderwana, i car ją do taczki zaprzęgnął.
Dziś w minach ryje, skuta obok polskiej dłoni.

Innych może dotknęła srozsza niebios kara...
Może kto z was, urzędem, orderem zhańbiony,
Duszę wolną na wieki przedał w łaskę Cara,
I dziś na progach jego wybija pokłony!

Może płatnym językiem tryumf jego sławi,
I cieszy się ze swoich przyjaciół męczeństwa?
Może w ojczyźnie mojej moją krwią się krwawi,
I przed carem jak z zasług chlubi się z prze- [kleństwa!

Jeśli do was, zdaleka, od wolnych narodów
Aż na północ zalecą te pieśni żałośne,
I odezwą się z góry nad krainą ludów:
Niech wam zwiastują wolność, jak żórawie [wiosnę!

Poznacie mię po głosie! Pókim był w okuciach
Pełzając milczkiem jak wąż łudziłem despotę
Lecz wam odkryłem tajnie zamknięte u uczu- [ciach,
I dla was miałem zawsze gołębia prostotę.

Teraz na świat wylewam ten kielich trucizny...
Żrąca jest i paląca mojej gorycz mowy,
Gorycz wyssana ze krwi i z łez mej ojczyzny;
Niech żre i pali, nie was, lecz wasze okowy.

Kto z was podniesie skargę, dla mnie jego [skarga
Będzie jak psa szczekanie, który tak się wdroży
Do cierpliwie i długo noszonej obroży,
Że w końcu gotów kąsać, rękę co ją targa.

Co słychać w Warszawie.

Tutejsi moskale, rozczuleni projektem „Czerwonej Rusi“ sprowadzenia Kirylicy, mają zamiar postawić szanownemu projektodawcy na końskim targowisku pomnik w formie... osła.

Model pono został odnaleziony w skarbcu gadzinowego żołdu.

Miał stanąć sobór prawosławny za miljon rubli.

Projekt podał sam Hurko, ale w Pitrze odmówili, mówiąc:

— No, uż eto brat dudkki,..my znajem twaju nabożnost do rubli...

Czyżby?

— Czemu to panie na kolejach i biurach zabroniono polakom nawet w prywatnych stosunkach między sobą mówić po polsku?

— Patamu, cztoby i nie dumali o pajednaniu z Moskwą.

W wagonach kolejowych pozwolono wywieszać ogłoszenia prywatne, ale w każdym innym języku, tylko nie w polskim.

Bardzo słusznie. Polacy są już tak goli, że nie powinni wydawać pieniędzy na reklamowanie po moskiewsku towarów.

I nie wydają.

— Wy Iwan Iwanowicz rzeczywiście sło-wianin?

— Kakże! od samej tureckaj wojny.

Kd.

Est modus in rebus.

Każdy kalendarz illustrowany —
Niech kto się z tego nie śmieie,
Musi pokazać, jak wyglądają
Z portretowani złodzieje.

Kazał Jankulo, prezes cenzury,
Ich portretować w ten sposób,
By choć jednego umieścić koniecznie
Na czele sławnych tam osób.

I cóż się robi?... oto wydawcy.
Nie wiem, że się to nie bali,
Ulegli presji cenzora, ale
Dali portrety... moskali.

Czcionka.

Dumanie Jacentego.

Więc zbliża się owa uroczysta chwila, w której przyjmie nasz gród stary zwłoki nieśmiertelnego wieszcza. W mieście ruch wielki a na twarzach wszystkich błyszczy owa radość świadcząca, że w piersiach biją polskie serca. Przed Sukiennicami postawiono wysoki monument, jak ludziska powiadają dla okazania narodowi, gdzie wspanialej wyglądałby pomnik Mickiewicza, czy w Rynku, czy na Kleparzu. Ja myślę, że komitet przyjęcia zwłok dobrze się tem przysłużył sprawie pomnika — bo każdy kto widzi, przyznać musi, że gdyby cokolwiek w głąb, ten próbny monument posunięto, to ani obecność kościołów ani Sukiennice, nicby wspaniałej świetności rzeczywistego pomnika nie szkodziły. Ha! nie mówię nic dzisiaj o tem — aby nikomu nie zakwaszać myśli w obecnych chwilach radości. — Niech naród sam sądzi — wyrok jego ważniejszy niż postanowienie triumviratu krakowskiego.

Podobno w programie uroczystości przepomniano wydrukować, że wszystkie dzwony krakowskie wraz z Zygmuntem grać będą w czasie pochodu i że wieczorem nastąpi powszechna illuminacya. — Zawiadomić o tem moich dobrych przyjaciół uważam sobie za obowiązek.

PROLOG
do narodwej epopei polskiej.
(C. D.)

II.

Jam jest wieków przeszłości kronika żyjąca:
Opowiem wam dokładnie wszystko z przed tysiąca
Lat, co się działo na tej naszej ziemi,
Bo jak świadek oczyma patrzałem własnemi
Na to koło fortuny, które ją toczyło...
Czułem, co ją bolało **a co ją cieszyło!**
Spojrzę w przeszłość! Słuchajcie! Zbliżcie się tu do [mnie
Niech w pamięci méj dawne chwile uprzytomnię!
Niechaj w waszych obliczach prawdę życia czytam!
A w sercach synów moich rówieśnych powitam,
Patrzcie na mnie! Widzicie? Stare moje czoło
Pokrajała sieć zmarszczek, jako miedze sioło:
A same tylko troski ryły, te znamiona,
Boleść, co pruła wnętrze méj ojczyzny łona,
I nieszczęsne Jéj losy i prześladowania,
I wiek długi próżnego jutrzenki czekania....!
Wasze czoło pogodne? O, niewoli syny!
Za jakież Bóg wam cierpieć nie pozwolił winy?
O, wam obce rozkosze, które dla Ojczyzny
Cierpienie nawet daje, kajdany i blizny!
Nieszczęśliwi wy ludzie — trzykroć nieszczęśliwi
Duchem dawno umarli, chociaż ciałem żywi!
Biedni — ja dziś nad wami litować się muszę,
Gdy widzę w waszych sercach pustkę — wokú suszę,
W ustach uśmiech nieszczery. O ludzie wy karły
Gdyby groby praojców dzisiaj się otwarły,
Gdyby wstali olbrzymich serc i duchów męże,
Na nasz widok wypadłyby im z rąk oręże,
I śmiać by się poczęli dziko, obłąkanie,
Śmiech płaczem przeplatając i w grobu otchłanie
Weszliby i tam swoje nadzieje oparli,
I cbyba już na wieki dla Polski umarli!....

Ale nie... nie... Toż wyście polacy szlachetni —
Zamojscy, Chodkiewicze nie zmarli bezdzietni...:
Wy macie tak jak przodki w łonach serca prawe!
Wszak prawda? No, zagaście mą płonną obawę!
Wyście wnuki rówieśnych moich nieodrodne,
Wy macie duchy zacne, choć czoła pogodne!
Tylko starca wzrok słaby częstokroć się myli —
Więc przebaczcie méj jednéj zapomnienia chwili,
Niech źrenicą młodzieńczą jeszcze raz zabłysnę..
Wszak prawda! Pójdźcie do mnie — niechaj was [uścisnę.
Ciężar z serca mi spadnie; co leżał ołowiem....
Więc się zbliżcie i dobrze słuchajcie, co powiem!

Koniec prologu **Zenon Młot.**

Wiadomość senzacyjna.

Dowiadujemy się, że jakiś obywatel z pod Warszawy wybiera się przez Wiedeń do Paryża na ośle. Do podróży tej użytych będzie dwóch osłów.

Ogłoszenie.

Ktoby znalazł odrobinę dowcipu w sążnistych sprawozdaniach **z krzesła** o lwowskiej operetce — zechce odnieść takową do Redakcyi „Czasu“, gdzie stósowną odbierze nagrodę.

LICYTACJA.

W Europie od dłuższego czasu odbywa się licytacja na wojsko, które państwo więcej takowego jest w stanie wystawić. Licytacja trwa ciągle a przyciskani podatkami mieszkańcy z niecierpliwością oczekują jej końca.

W kwestyi słowiańskiego volapüku.

Wiadomo, jak moskale gorąco zalecają swój język wszystkim słowianom, którzy (według tychże moskali), moskiewski język powinni mieć jako swój jeden wspólny...

Niestety, literatura ich wlecze się później, niż inne literatury a od polskiego odstają na **lat trzysta**.

Mniejsza, że Wł. Spasowicz publicznie nazwał Puszkina rossyjskim aż... Janem Kochanowskim, że pierwsza książka cyrylicą była drukowana przez Polaków o trzysta lat wcześniej, niż przez moskali; przeciw przyjęciu rossyjskiego języka głównie przemawia jego ubóstwo wyrazów.

Nim który z lingwistów rzecz tę naukową opracuje, nasze pismo ku uciesze czytelników rzecz tę w przykładzie podaje.

I tak, niech kto powie, jak w rossyjskim języku brzmi **postęp?**

Odpowiecie: **„progres„** a czy to jest rossyjki wyraz?

Ergo, jestto tak zacofany naród, że nawet niema wyrazu na określanie dawnego pojęcia.

Ładny po rossyjsku **„krasiwyj“** ale dalszych tego odcieni brak.

Nikt nie przetłumaczy na rossyjski takich wyrazów jak **piękny, uroczy, przystojny,**

Nuda po rossyjsku **„skuka“**, gdy jednak chcesz słowianinie powiedzieć po rossyjsku **„stęskniłem za tobą“** powiedzieć z braku wyrazów musisz **„ja za taboj zaskuczałsia“**.

A czy nuda i tęsknota jedno?

Wyborny po rossyjsku **„prewoschodnyj“** a Excellencja **„prewoschoditielstwo“**

Prawda, że to wesoła Excellencja?

Przychodzi nam tu na myśl wypowiedziany w jednym z najświeższych numerów rosyjskiego dziennika, wyraz: „truszczoby“, którego użyto pisząc o postawieniu pomnika Mickiewiczowi na Kleparzu. Autor artykułu szydząc z **trzech panów** komitetu powiada: więc chcecie pomnik stawiać wielkiemu truszczoby mężowi tam, gdzie? Ten wyraz „truszczoby“ musiałby beztłómaczenia w języku polskim pozostać. — Znaczenia jego każdy się tylko domyślać może.

Z braku miejsca poprzestajemy tu na tem, dając impuls panom lingwistom do wzięcia tego przedmiotu w swe pracowite ręce, a takim argumentem wymownym chyba najlepiej pobić bezczelnych arogantów mających śmiałość narzucać swój niewykrztałcony język narodowi słowiańskiemu przodującemuu im na każdej drodze umysłowej i literackiej.

Oni słowianami są dopiero od wojny tureckiej, wcale nie dawno! Dość wziąść do ręki podręczniki naukowe, drukowane do 1877 roku, naprzykład z takim tytułem: „Swiatoje ewangielje Jsusa Christ. pieczatano **na sławianskom i russkom** narjeczi 1874 goda“.

A więc chyba sławiańskie narzecze co innego a rossyjkie co innego...

Prawda panowie Mongoły?

D...ł.

W noc świętojańską

myśli poświęcone córom Jagiellonów i Wazów stolicy

(za późno nadesłane).

O Krakowianko, czy w Krakusa grodzie
Brak serc dziewiczych, co poezją żyły?
Czy wszystkie panny tak hołdują modzie,
Że im wdzięk dawnych tradycyj nie miły?
Przestałże urok budzić w młodej duszy
Przepiękny obchód, co już przetrwał wieki,
I czy pamiątek strata Was nie wzruszy
Czy już nie godne są Waszej opieki?
Jeśli wysoko dłoń męska sztandary
Ojczyzny dźwiga i strzeże Jej cześci,
Drobne a wdzięczne nieść dla Niej ofiary
To obowiązek nasz słodki, niewieści.
Mała oszczędność w czas karnawałowy,
U wód mniej jedna para rękawiczek;
A grosz dostatni na »wianki« gotowy
Bez deficytu, narzekań, pożyczek.
Znacież gród młodszy, lecz równie wielmożny?
Tam, pośród wrogów dzielne Wasze siostry,
Choć każde słówko waży cenzor ostry,
I biada każdej myśli nieostrożnej,
Jednak milcząco z czcią i nabożeństwem
Każdą pamiątkę obchodzą jak mogą;
Oneby na Was rzuciły przekleństwem
Że wolne siostry gardzą Matką drogą...
Gdy Warszawiankę nieraz los poniesie,
Jak wicher płatek różanej korony,
Choć kwitnie paproć na drogi jej kresie,
Ze łzą w rodzinne myślą wraca strony
I w noc tę, czarów pełną i omamień,
Gdy ją los więzi od swoich daleko,
Pierś jej tęsknota przygniata jak kamień
Za świętem wianków, za rodzinną rzeką,
Tam, kędy Wisła bierze w swe objęcia
Gród Piastów stary a Wazów stolicę,
Tam Zamek z trwogą małego dziecięcia
Tuli się drżący pod świątyń wieżyce
I z niemą skargą, cichy, przygarbiony
W stronę Zygmunta spogląda proszący,
By oręż silniej ująwszy w ramiony,
Strącił nim cerkwi kopułę błyszczącą,
Co mu przez Wisłę urągając z Pragi
Wdzięczy się złotem z ołtarzy kradzionem,
Prochy męczeńskie depcąc wśród zniewagi,
Woła lud Polski by doń biegł z pokłonem.
O, nie do ciebie. na twych dzwonów głosy
Biegną tysiące nad Wisłą kochaną!
Wszystkie pamiątki wydarły im losy,
Wszystkie uczucia niewolą spętano,
Więc okruszyny, co im wróg zostawia
Czczą, jak relikwie Narodu pamiątek
Uratowane z powodzi bezprawia
Dziś obchód wianków, jedno z ludu świątek,
Którego jeszcze święcić nie wzbroniono,
Biegną więc tłumy i różane sploty
Niosą. by stroić niemi Wisły łono,
Jej swe powierzyć bóle i tęsknoty.
I płyną wianki... Nieraz krew nie róże
Wiślane łono zdobiła purpurą:
Wiesz o tem dobrze mazowiecka Córo,
Bo ta krew tętni w Twych skroni marmurze.
A tak ścigana zawiścią Moskala,
Że radby wypruć Twe błękitne żyły
I, nawet myśleć Tobie nie pozwala
O drogich sercu, co legli w mogiły.
Ale w noc czarów i kwiatu paproci,
W noc świętojańską dusza Twa osiada
Na Wisły falach, gdy je księżyc złoci,
I z pochwyconych dźwięków ją spowiada:
A dźwięk ten płynie z pod skrzydeł Wawelu,
Gdzie w święto wianków brzmią swobodnie pieśni
Choć nigdy z oczu nie tracicie celu
On Was ochrania od zwątpienia pleśni.
Jeżeli odtąd pęknie struna święta,
Co łączy Wawel z Warszawą — siostrzycą.
Któż będzie słodził jej niewoli pęta?...
Męczeństwem słusznie jak chwałą się szczycą,
Bo kto dostojnie przetrwać męki umie
Żyć będzie — wyższy ponad wielkich świata;
Lecz obojętność rodzonego brata
Zabija szybko i ślad życia tłumi.
A więc w ostatniej tego wieku ćwierci
Niech Krakowianka sercem nie zamiera,
Niech się nie stanie winną siostr swych śmierci
Sama nie wątpi i wątpiące wspiera.
I dłonie sobie podajcie siostrzane,
Jedna ma męstwo a druga swobodę;
Balsamy takie każdą goją ranę.
Leczcież Ojczyznę przez miłość i zgodę.
Zobojętnienia porzućcie zamiary,
Zwyczajom Ojców cześć wróćcie na nowo,
Niech żaden klejnot nie ginie prastary:
Chociaż nie modny — ma wartość rodową.

Wanda.

NOWOŚCI.

Z powodu uroczystości Mickiewiczowskiej pojawiła się w handlu księgarskim książeczka znanego nowelisty W. Feldmana: **„Stosunek Adama Mickiewicza do żydów“**. Rzecz szczęśliwie pomyślana. Autor przytaczając źródła z których czerpał — zdrową i sumienną pracą wykazał pogląd Mickiewicza na kwestję żydowską.

Książeczką tą dobrze się zasłużył p. Feldman. Powinna się ona znaleść w rękach tak chrześcjan jak i żydów polskich. Co najmniej, jest to rzecz ciekawa wiedzieć jak na tę tak ważną kwestję zapatrywał się świetny umysł wielkiego patrjoty przed laty czterdziestu.

Napisane książeczki dla ludu: **„O życiu i pismach Adama Mickiewicza“** przez Marję Wysłouchową i **„Na pamiątkę sprowadzenia zwłok największego poety Adama Mickiewicza‘**, przez Jadwigę Z. — zasługują swem ciepłem słowem i jasnem przedstawieniem przedmiotu chwalebnego na uznanie i poparcie celu.

Wiersze okolicznościowe: **„Z teki Litwina"** i **„Dzień czwarty Lipca"** polecamy dobrym patrjotom jako płody z gorącą miłością napisane.

Znana firma **Krzystofowicza** wybiła w miejscowej fabryce Petersheima medaliony metalowe w rzeźbie wypukłej. Pomysł doskonały. bo i dobra robota i cena bardzo przystępna (1 Złr.) powinny zachęcić każdego do nabycia tak pięknej pamiątki z Krakowa.

Z KRAKOWIAKÓW WIELKOPOLSKICH.

Lista sprzedawczyków znów się powiększyła
I znowu tysiące mórg nam uszczupliła;
Skurczyła się ziemia na dobro Krzyżaków,
Dzięki **„szlachetności"** **wielmożnych łajdaków.**

Żyżne łany nasze, praojców zagony
Bierze chytry prusak w swe krzyżackie szpony
Dzieki ofiarności ziemi kurczycieli
Będą w dworach polskich intruzy siedzieli.

Były poseł Graeve, Lutomski z Biechowa,
Niechaj ich społeczność w pamięci zachowa,
Oto sprzedawczyki są najświeższej daty
I narodu mienia coś więcej niż katy.

Bartek z nad Warty.

Konsultacja.

— Panie doktorze jestem chory, bardzo chory — i przyszedłem poradzić się.

— Dobrze, kładź się pan, będziemy pukać. (Puka i słucha, po chwili). Pan, jeśli się nie mylę jesteś wyborcą do Rady miejskiej, tylko nie wiem w którem Kole.

— Czy to pan doktór uważa za symptom albo przyczynę mej choroby?

— Uchowaj Boże — odwróć się pan, popukamy jeszcze po plecach. (puka) Czy pan jesteś wyborcą? — czy nie?

— Jestem panie doktorze, ale przedewszystkiem jestem cierpiący.

— Któryż pańscy wybrani?

— Czy to koniecznie potrzebne do djagnozy choroby?

— Ale co mnie pan ciągle nudzisz tą chorobą. Panu nic nie brakuje. Ja chcę wiedzieć do jakiej partji pan należy, bo muszę panu powiedzieć, że widzisz we mnie niezachwianego kandydata.

— Pan chcesz...

— Tak ja!

— A po co?

— Jakto po co? Ja mam ambicję służenia miastu.

— W razie takim ja panu podam wyborny sposób zaspokojenia tej ambicji.

— No, mów pan słucham.

— Niech pan konsyljarz zajmie się więcej pacjentami niż tą chętką służenia miastu, leczy chorych troskliwiej niż dotąd, a od biedaków nic nie bierze — to się pan daleko więcej przysłuży...

— Idź pan do djabła! Ja pańskiej rady nie potrzebuję — a zapłać mi za wizytę 3 guldeny według taksy przezemnie ustanowionej.

Słowniczek.

(Niektórym Recenzentom Czasu przepisał z Ich własnych recenzyj Em. Go. Nelin).

Już to chyba nic mi bardziej
Zmysłów mych nie razi,
Jak ten **kazus**, że zbyt często
Nasz się język... kazi.

Choć mnie, nie filologowi
Braknie **„ingerencji"**,
Ja nie mogę z **„tolerancji"**
Ścierpieć... **indolencji**.

A więc najpierw ten ogólny
Fakt tu **konstatuję,**
Co za lichym każdy dziennik
... Stylem się drukuje

Abstrachując **naturgrafji,**
... **Intencyje. sentencji...**
Czuję brak... **terminologj,**
I **inteligencji.**

Ich słownictwo, tak rubaszne,
Że nawet z tej racji,
Zarzuciłem już dziennikom,
Że im brak... **gracji.**

Myślałbyś, czytając w pismach
Bezlik **parodji,**
Że dla myśli **horoskopu,**
Brak polskiej **prozodji.**

Gdy ja owszem przekonany
Przy każdej okazji,
Że styl polski, po nad obce,
Ma więcej fantazji.

Tylko to, że gazeciarzom
Brak jest **etykiety,**
Więc dlatego radzę zwołać
Choćby pół **ankiety**!!

By, w ogólnem tem skażeniu
Nie wpaść w **recydywę,**
Ja sam chociaż tak subtelny,
Dam inicjatywę.

I ogólnej animozji
Niszcząc **inklinację,**
Razem z ludźmi, co u steru,
Zwiążę „federację".

Złóżę słownik, który pismom
Będzie w oku solą,
I zostanę bardziej sławnym
Niżeli jest Lolo!!

POMNIK

wystawiony na cześć najlepszego przyjaciela Polaków, Ottona Bismarka.

Za miłość jaką twe serce dla nas tak silnie czuje, pozwól, mój luby, że ci, przez wdzięczność, pomnik zbuduję; Pomnik skromniutki: — na nim me dla cię skreślę życzenia; chciej je przeczytać, ale zbytniego strzeż się wzruszenia. Życzę ci przeto miły „brutto fatto," aby, nim nowe powitamy lato, tobie, czuła Cyrce, jak Ulyssa towarzyszom, los zgotować chciała, i by cię, tak do zabawy. w tym błogim stanie wiecznie utrzymywała. Twe zaś dzierżawy oby się w Maremmę zmieniły, a w nich, jako w tamtej, milutkie stworzonka się rodziły. Lub jeśli Krassusa sławę przenosisz, Ty co z myślami złotemi się nosisz, niech się i tobie. jak jemu powiedzie: wiesz jak się spisali Party w swej biedzie. Że zaś dla dobra ludzkości wciąż nowe maszyny budujesz, a we łzach i jękach polskich roskoszy żadnej nie znajdujesz, Perilausa niech ciebie nagroda nie minie, i niech twe imię jak jego, na wieki słynie. Lub może płci pięknej wolałbyś pieszczoty? Na to ci, podobno, nie brakło ochoty. Niech się więc z tobą, jak z Cyrusem, jaka Tomyris popieści, cóż bowiem w tem życiu milszego nad uścisk rączki niewieściej? Ty też mym braciom chleba od ust nie wydzierasz, ty z nich ostatniej koszuli nie zdzierasz; za te szlachetne, o! dobroczyńco, uczynki twoje, za te trudy. noce bezsenne i ciągłe z nami boje, niech ci Erisichtoniusz w pamięci stanie, I niech też los jego twym będzie, mój Panie. Albo, jeżeli myślisz, że masz głosik słowiczy, niech jak z Marsyaszem, Apoll się z tobą obliczy. Za wszystko, coś dla Polaków tak pięknie wymyślił, jam dla cię te szczere życzenia z wdzięczności skreślił, tyś taki dobry, ty „brutto fatto„ że nas tak kochasz, Bóg zapłać za to.

Józef Kropiwnicki.

Byłoby niebo na ziemi!...

Nad gładkiem jeziora zwierciadłem
Gdy gwiazdy kąpały się w toni,
Samotny śród ciszy usiadłem
Oparłszy swe czoło na dłoni.

I oczu nie wzniosłem nad siebie,
Bom w falach miał nieba odbicie;
Więc wzrokiem tonąłem w tem niebie
A duszą i sercem w zachwycie....

Wtem wicher przyleciał jak wściekły —
Wód szybę poszarpał w kawały
I gwiazdy z jeziora znikały,
I drzewa w ciemności szumiały...

I wzrok mój podążył do góry,
Szukając jasnego promyka —
Tam czarne kłębiły się chmury
I gromów huczała muzyka;

I stałem wśród tego zamętu,
Wichrami miotany zaciekle
I pełen goryczy i wstrętu
W tem czarnem, srożącem się piekle,

I ciągle szeptałem do siebie:
— Lazurów, gwiazd, blasków mi szkoda,
Bo tylko gdy jasno na niebie,
Gdy cicho... — odbija je woda....

Ach, gdyby ocean ludzkości
Uśmierzył wzburzone swe fale
I spoczął w harmonii, miłości —
Mieszkałoby niebo w nim stale...

Zmogus.

W grobach królewskich.



Zagrał Zygmunt prastary pieśń pełną otuchy
A w grobach się zjawiły w wielkich królów duchy,
I Tego z pod Racławic — by uczcić popioły,
Które z Matką narodu wniosły tam anioły.

Przewodnik Krakowski.

WAWEL.

Groby królewskie zwiedzać można codziennie.

Skarbiec kościelny codziennie o godzinie 10 przed południem, w święta po sumie.

Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowej) bezpłatnie.

Kościół Panny Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie popołudniu za opłatą.

Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie bezpłatnie,

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ul. św. Anny) od 9 do 1 dla czytających codziennie, dla zwiedzających we Czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Biblioteki Jagiell. na dole), codziennie, wyjąwszy święta i ferye, bezpłatnie.

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ulica Franciszkańska), codziennie od 10—1 i od 3—5. Wstęp 20 centów.

Biblioteka i zbiory Akademii Umiejętności. Posąg Kopernika z marmuru kararyjskiego, naturalnej wielkości, dłuta W. Gadomskiego (w gmachu Akademii ulica Sławkowska) codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Towarz. Przyj. Sztuk Pięknych (w Rynku głównym w Sukiennicach) codziennie od 11 do 4 prócz Poniedziałku. Wstęp 30 ct., w Niedzielę 15 cent.

Instytucye finansowe.

TOWARZYSTWO WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ w Krakowie. Biura tego Towarzystwa mieszczą się w własnym gmachu przy ul. Kleparz Dz. VII Nr. 124, a mianowicie AJENCJA ZABEZPIECZEŃ OD OGNIA i GRADU w głównem wejściu na dole po lewej stronie. BIURA UBEZPIECZEŃ NA ŻYCIE na dole druga brama.

KASA OSZCZĘDNOŚCI, ulica Szpitalna, dom własny. Godziny urzędowania codziennie. oprócz świąt od 9—1.

FILJA BANKU HIPOTECZNEGO, Rynek główny, róg ulicy Szewskiej, dom hr. Wodzickich.

BANK GALICYJSKI, Rynek gł. Nr. 19. Godziny biurowe od 9 rano do 3 popołudniu prócz świąt i Niedziel.

TOWARZYSTWO KREDYTOWE RĘKODZIELNIKÓW i PRZEMYSŁOWCÓW w Krakowie, Rynek główny.

TOWARZYSTWO WZAJEMNEGO KREDYTU w Krakowie. Biura mieszczą się w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 u głównego wejścia na dole po prawej stronie.

Domy bankowe.

STANISŁAW FEINTUCH, rynek główny. Szara kamienica.

ALBERT MENDELSBURG, Rynek Nr. 15.

Dentyści.

Wszech nauk lekarskich Dr. KAZIMIERZ SZYMKIEWICZ, ordynuje od g. 9 do 1 i od 3 do 5. Ekstrakcye przy użyciu środków znieczulających. Rynek l. 26.

K. GOEBEL, ulica Franciszkańska Nr. 10. Dr. med. Docent dentystyki w Uniw. Jagiell. Od godziny 9 do 1 i od 3 do 5.

J. DŁUŻYŃSKI, ul. Floryjańska Nr. 12 I. piętro. Od godziny wpół do 10 do 1szej i od 2 do 5.

W. HREBENDA, ulica Szpitalna Nr. 17, (obok Kasy Oszczędności). Doktorand med. Ordynuje codziennie od godziny 9 do 1 i od 2 do 5.

Dr. ANTONI KROKIEWICZ b. asystent Uniwersytetu Jagiellońskiego, ordynuje w zakresie chorób wewnętrznych od 3 — 4 po południu.

Apteki.

J. TRAUCZYŃSKI, apteka pod Koroną, Rynek, dom własny, naprzeciw wieży ratuszowej. Instrumenta chirurgiczne, bandaże i parfumerje

K. WISZNIEWSKI, apteka pod Gwiazdą, w Krakowie przy ulicy Floryańskiej, poleca skład wód mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, parfumerje francuskie oraz przyrządy gumowe i metalowe.

Dalszy ciąg Przewodnika.

Zakład artystyczno-fotograficzny

WACŁAWA NAWOJEWSKIEGO w Krakowie, w hotelu Europejskim, przy ulicy Lubicz Nr. 5. Zakład urządzony podług wymagań tegoczesnych, wykonuje fotografie we wszystkich formatach jako to: wizytowych, gabinetowych, buduarowych, makartowskich, rojal, minio, grupy zbiorowe i składane. Reprodukcje i zdjęcia z obrazków olejnych, rysunków, planów. — Fotografie emaljowane, kolorowane olejno i t. d. Również zdjęcia zamiejscowe wykonuje na żądanie. Polecając Szanownej P. T. Publiczności nowy mój Zakład, dołożyłem wszelkich starań, aby zasłużyć sobie na łaskawe jej względy.

Składy obuwia.

ANTONI MARKIEWICZ, ulica Sławkowska Hotel Saski. Skład obuwia męskiego własnego wyrobu. Za trwałość i dobroć materjału ręczy. Obstalunki i reperacje wykonywa punktualnie. Ceny nader umiarkowane.

Odlewarnia żelaza i metalów.

L. ZIELENIEWSKI, w Krakowie, c. k. uprz. Fabryka narzędzi i maszyn rolniczych oraz wyrób narzędzi wiertniczych systemu kanadyjskiego.

Magazyny i handle.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem" Cement portlandzki, gips i farby.

H. FRITSCH, Mały Rynek. Skład towarów kolonialnych, farb win węgierskich i zagranicznych, wódek, nafty amerykańskiej i krajowej Główny skład herbaty, Cementu Portland i Gipsu.

ANDRZEJ SCHULZ w Krakowie, Rynek Nr. 32. Skład towarów norymbergskich i kolonialnych; wielki wybór paciorków i korali szklannych, guzików, jedwabiu, nici, bawełny i innych potrzeb do szycia i haftu. Przybory do robienia kwiatów. Liście papierowe i batystowe, Papiery kolorowe i Bibułki w najlepszych gatunkach. Igły, Nożyczki, Scyzoryki, Noże i Brzytwy angielskie. Karty do gry. Wyroby tokarskie. Szczotki i Grzebienie. Papiery i Płótno introligatorskie. Wszelkie Przybory piśmienne i rysunkowe. Złoto do robót pozłotniczych. Zamiejscowe obstalunki natychmiast załatwiam. Handel założony 1774 roku.

J. BAZES. Wielki skład angielskich, francuzkich, belgijskich i czeskich towarów szklannych, kryształowych, żyrandoli, lamp, akwaryl, złotych rybek i porcelany, przy ul. Grodzkiej Nr. 107 naprzeciw kościoła św. Piotra po najumiarkowańszych cenach fabrycznych.

JAN JANIGA, linia A-B, Rynek gł. l. 41. Handel towarów kolonialnych i Materjałów aptekarskich. Główny skład wód mineralnych krajowych i zagranicznych. Wielki wybór win węgierskich, tokajskich i zagranicznych. Prawdziwy Koniak, Rum Jamajka, Cuba, Arak Batavia, de Goa, Wódki krajowe i zagraniczne, Oliwa prowancka, doborowy wybór Herbaty rossyjsko-chińskiej i Kawy, oraz Specialitetów lekarskich po umiarkowanych cenach.

JULIUSZ GROSSE, Rynek główny, pałac Spiski. Magazyn Herbat i Win.

F. BRUNO HAHN (W. E. ANGELLUS) Kraków, ulica Grodzka Nr. 2. Wielki wybór haftów przyborów do haftowania, galanteryi, perfumeryi, rzeźb, zabawek, sznurówek, pończoch, doborowy koronek, szlarek, weloników, dodatków do damskiej i męzkiej krawieczyzny i towarów drobiazgowych. Główny skład nici maszynowych Brook'sa.

J. KORAL, w Rynku gł. pod L. 13, magazyn bławatnych i wełnianych towarów, oraz płócień, bielizny stołowej, szyrtyngów, dywanów, aksamitów lyońskich, pończoch saskich i innych tego rodzaju artykułów, pochodzących z najsłynniejszych fabryk zagranicznych i krajowych. Długoletnia reputacya tegoż handlu powszechnie znana w Galicyi i Królestwie jest najpewniejszą gwarancyą.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem". Hurtowny handel win i towarów kolonialnych. Herbata, arak, wódki porter, sery, smalec, słonina i t. p.

W. KRZYSZTOFOWICZ. Pierwszy główny skład fabryczny farb i materyałów w Krakowie, Rynek gł., linia A-B Nr. 37 poleca: Farby pokostowe, lakiery powozowe farby cementowe i lapidonowe, Masa woskowa. Największy skład tapet, cerat i t. p.

Cukiernie.

REMAN i HENDRICH, Sukiennice. Poleca Szan. Publiczności wyroby pierwszej jakości. Pokoje dla dam i osób niepalących, oraz osobne pokoje dla palących, urządzone z komfortem na sposób zagraniczny. Doborowa czytelnia dzienników krajowych i zagranicznych.

Wielki wybór najwyborniejszych cukrów, czekoladek, owoców smarzonych, ciast itp. Lody o każdej porze roku. Likiery i wina, jakoteż chłodniki i napoje gorące.

ADAM ROSZKOWSKI, Rynek główny, róg ulicy Szewskiej. Cukiernia zaprowadzona na sposób warszawski z czytelnią zaopatrzoną w dzienniki. — Nad cukiernią na I. piętrze pokoje urządzone umyślnie dla gry bilardowej. Usługa oddzielna. Właściciel poleca się względom Szanownej Publiczności.

WŁADYSŁAWA SCHMIDTA cukiernia w Krakowie, ul. Szewska L. 27 poleca Szan. Publiczności cukry deserowe, Czekoladki własnego wyrobu, kawę mrożoną, mazagran konserwy i soki wszelkiego gatunku, lody, pącz, paszteciki, kawa, herbata i czekolada o każdej porze. Przyjmuje zamówienia w zakres cukierniczy wchodzące po cenach umiarkowanych. Cukiernia moja znajduje się w bardzo ładnem położeniu przy plantacyach wraz z werandą letnią oraz otworzoną bardzo gustownie urządzoną werandą zimową oszkloną.

Hotele.

DREZDEŃSKI ZIEMBIŃSKIEGO, Rynek główny i róg ulicy Floryańskiej. Restauracya z polską kuchnią.

EUROPEJSKI ŁAPIŃSKIEGO przy dworcu kolejowym obok stacyi kolei konnej. Nowo zbudowany z wygodnemi i gustownem urządzeniem. Restauracya w miejscu z wyborną kuchnią.

Magazyny ubiorów męzkich.

ANDRZEJ BERNACKI, ulica Sławkowska 233. Ubiory gotowe, przyjmuje zamówienia. Ręczy za trwałość i dobroć tak materyałów jakoteż roboty. Wypożyczam kostiumy męzkie i damskie na bale, kuligi i t. d.

JÓZEFA BORZĘCKIEGO pracownia ubiorów męskich egzyst. od. r. 1873 przy ul. Jagiellońskiej Nr. 6. (I. piętro), poleca na sezon letni najwykwintniejsze ubiory dla Panów wykonane szybko tak z własnych, jak i powierzonych materyałów. Sądzę, że długoletnia i uczciwa działalność dostateczną jest reklamacyą, a zatem liczę na łaskawe względy.

Główny skład węgla.

JULIUSZ PRZEWORSKI, przy ulicy Pawiej pod L. 12, 14 i 16.

Wyroby masarskie.

STANISŁAW ARMÓŁOWICZ ulica Grodzka l. 92. Skład wędlin i delikatesów swojskich.

Litografie.

A. PRUSZYŃSKI, ul. Szewska. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.

Brązownictwo.

JAN GREGORCZYK bronzownik, przy ul. Floryańskiej Nr. 24. (pod „Trzema dzwonami") w Krakowie, odznaczony medalem c. k. Ministerstwa Handlu na Wystawie Krajowej 1887 r. Wyrabia wszelkie roboty kościelne i galanteryjne, z bronzu, chińskiego srebra i innych metali. Złoci i srebrzy w ogniu, nikluje i bronzuje. Odlewa wszelkie przedmioty z czystego bronzu, srebra, pakfonu i cyzleruje takowe.

Wszelkie reperacye i odnawiania wykonywa starannie w jak najkrótszym czasie i po cenach nader przystępnych. Zamiejscowe obstalunki uskutecznia natychmiast odwrotną pocztą.

PIOTR SEIP brązownik przy ulicy Floryańskiej L. 35 w Krakowie, odznaczony na Wystawie krajowej 1887 r medalem c. k. Ministerstwa handlu, wyrabia wszelkie roboty kościelne, galanteryjne z brązu, chińskiego srébra i innych metali; zarazem odlewa z brązu, cynku, srébra itp. płaskorzeźby, figury z danych modeli, rysunków lub fotografij i wykonywa takowe stylowo i z starannem wykończeniem. Złocenie, srebrzenie i t. d. w ogniu lub galwanicznie, wykonywa się w jak najkrótszym czasie. — Zamiejscowe obstalunki uskutecznia się odwrotną pocztą.

Kawiarnia.

JÓZEFA KIJAKA, Rynek główny, linja A—B dom Kirchmajerów.

Nowo urządzony ten zakład z paryzką wykwintnością na sposób pierwszorzędnych firm zagranicznych, zajmuje całe pierwsze piętro. Kawa w najwyborniejszym gatunku bądź mokka bądź inna według życzenia. Herbata karawanowa wprost z Kazania sprowadzana. Doborowe ciasta. Czytelnia bogato zaopatrzona w pisma bądź krajowe, bądź zagraniczne.

Restauracya.

L. BOGUSIEWICZA, w hotelu Saskim przy ulicy Sławkowskiej. Kuchnia polska i francuzka. Wina wszelakie począwszy od prawdziwych szampańskich, aż do stołowych austryackich. Podejmuje wszelkie zamówienia na zbiorowe śniadania obiady, kolacye itp.

Salę urządzono gustownie wynajmuje na wszelkie bale publiczne jako też i zabawy w ściślejszym kółku urządzane.

Ceny żądaniom odpowiednie.

Zakład stolarski.

ROMAN CHMURSKI (firma protokołowana) przeniesiony z ul. Smoleńsk na ulicę św. Krzyża do własnego domu pod Nr. 7, wykonuje wszelkie roboty fabryczne, kościelne, meblowe, oraz inkrustacye na sposób francuski i angielski, poleca się nadal łaskawym względom Sz. Publiczności.

Magazyn mód.

oraz pracownia sukien i okryć damskich ALEKSANDRY ZAMOYSKIEJ, w Krakowie Rynek główny, Sukiennice Nr. 19, poleca znaczny wybór kapeluszy damskich przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres toalety damskiej wchodzące.

Centralne biuro wynajmu mieszkań

W. GRABOWSKIEGO w Krakowie, w Pałacu Nro 7 przy ulicy Wiślnej. Przyjmuje do wynajęcia mieszkania i wynajmuje takowe.

Koncesyonowany zakład pogrzebowy

A. SZAFRAŃSKI ul. Kopernika (Wesoła) Nr. 18, urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych rozmiarów i posiada skład wszelkich przyborów pogrzebowych.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Aleksander Słomski.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.